Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. | Nowy Sącz, dnia 14 czerwca 1931. | Nr. 24.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu. | Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

„Dobro, wspólne nam wszystkim".

„Chodzi o rzecz najważniejszą, o Konstytucję" — mówił b. premjer Sławek na pierwszem po zmianie Rządu posiedzeniu Klubu Sejmowego BBWR. W świadomości ogółu społeczeństwa musi więc znowu stanąć na należytym planie ta „rzecz najważniejsza", której nie mogą przysłonić żadne troski dnia bieżącego związane z kryzysem gospodarczym. Borykanie się z temi troskami jest zadaniem Rządu — mówił o tem nowy premjer Al. Prystor. Powrót zaś W. Sławka do życia parlamentarnego oznacza ponad wszelką wątpliwość bliskość już i intensywne zajęcie się sprawą zmiany Konstytucji przez Klub Sejmowy BBWR. Prezes tego Klubu W. Sławek słusznie wskazał, że „na to, by Konstytucja znalazła dostateczne poszanowanie w społeczeństwie — musi ona dotrzeć do umysłów całego społeczeństwa."

Jakąż jest główna zasada, na której ma się oprzeć cały gmach Konstytucji? Prezes W. Sławek wychodzi z przeciwstawności pomiędzy zasadą liberalistyczną, której źródłem była walka z despotyzmem absolutyzmu monarchistycznego, a zasadą państwa nowożytnego, która jest „dobrem wspólnem nam wszystkim". Doktryna liberalistyczna bierze za punkt wyjścia dobro i prawa jednostki, której broni przed państwem, waruje w Konstytucji jej prawa i przywileje. Zasada państwa nowoczesnego wymaga pracy ze strony jednostki dla państwa jako dla wspólnego dobra. Na tej zasadzie ma być zbudowany gmach nowej Konstytucji Polskiej, przeprowadzony należyty podział pomiędzy poszczególnymi organami Państwa.

Rzecz charakterystyczna, że poważne organy prasy zagranicznej wcześniej, aniżeli nasza rodzima opozycja, spostrzegły się w istotnem znaczeniu zmian personalnych jakie zaszły w Rządzie Polskim. „Le Journal" nazywa zmiany w gabinecie polskim „ciekawą ewolucją", której przeprowadzenie wstrzymano aż do chwili ukończenia obrad genewskich, której jednak należało się spodziewać. Zmiany dotyczą polityki wewnętrznej, gdyż polityka zagraniczna spoczywa nadal w doświadczonych rękach min. Zaleskiego. „Zmiany te — pisze Le Journal — stanowiące o konsolidacji stosunków nad Wisłą mimo wewnętrzno-państwowego ich charakteru, obchodzą żywo inne państwa, których losy ściśle są związane z losami Polski. Takiem państwem w pierwszym rzędzie jest Francja". Marszałek Piłsudski postanowił już w r. 1926 wyrwać Polskę z anarchji partyjnictwa i przeprowadza ten swój zamiar z całą konsekwencją, co Mu etap po etapie udaje się całkowicie. Obecnie pozostaje wprowadzenie zmian do, Konstytucji celem wzmocnienia władzy wykonawczej. Wymaga to jednak wyraźnej dyscypliny w łonie BBWR., dlatego też Marsz. Piłsudski zdecydował się postawić „mocnego człowieka", jakim jest pułk. Sławek, na czele bloku rządowego.

„Journal des Debats" omawiając zmiany w gabinecie polskim, uważa, że nie mają one wpływu na sytuację polityczną w Polsce, gdyż rzeczą najważniejszą jest wpływ, jaki wywiera Marsz. Piłsudski, który wprowadził nieznany dotąd rodzaj dyktatury, szanującej formy konstytucyjne i legalne". Nowym dowodem poszanowania tych form konstytucyjnych jest właśnie sposób, w jaki prezes W. Sławek postawił sprawę pracy nad zmianą Konstytucji. Pragnie on, by konieczność i kierunek zmiany dotarły do umysłów całego społeczeństwa". Wytyka cel tej zmiany, jakim jest dobro Państwa — „dobro wspólne nam wszystkim".

Po latach pięciu.

Dnia 1-go czerwca minęło lat 5 od chwili, gdy Zgromadzenie Narodowe powołało na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej — profesora Ignacego Mościckiego.

Było to nazajutrz po pamiętnym dniu 31 maja 1926 roku, gdy większość Zgromadzenia Narodowego oddała swe głosy na Marszałka Józefa Piłsudskiego, aprobując temsamem dokonany przewrót majowy.

Marszałek nie przyjął ofiarowanego mu stanowiska, zalecił natomiast kandydaturę prof. Mościckiego.

Nie było to nazwisko w Polsce obce, pomimo, że prof. Mościcki przez długie lata przebywał zagranicą. Bliżej wtajemniczeni znali przeszłość rewolucyjną późniejszego uczonego. Do szerszych sfer społeczeństwa nazwisko Jego zaczęło przenikać przed laty dwudziestu paru, w związku z genjalnym odkryciem z dziedziny chemji — wiązanie azotu z powietrza. Nawet laicy zdawali sobie sprawę, jak olbrzymią doniosłość dla chemji i dla rolnictwa posiadają te odkrycia.

Naszą dumą narodową stawał się fakt, że odkrycia tego dokonał Polak. Nazwisko Mościckiego jakkolwiek nie brzmiało trąbami reklamy, wymawiane było przez wszystkich, co je znali, — z szacunkiem i czcią.

Po wojnie nazwisko prof. Mościckiego znowu zabrzmiało głośniej w związku ze sprawą Chorzowa. Było wiadomo, że Niemcy, opuszczając przyznany Polsce Chorzów, nietylko zabrali stamtąd wszystkich bardziej zdolnych inżynierów, ale nawet — bardziej skomplikowane aparaty. Niemcy byli pewni, że Polacy nie zdołają uruchomić Chorzowa, a w ten sposób Europa będzie miała ad oculos zademonstrowany dowód, że Polska „nie potrzebuje" Górnego Śląska, gdyż nie potrafi poradzić sobie z jego misternym aparatem przemysłowym. Ale Niemcy zapomnieli o prof. Mościckim. Uruchomił On Chorzów, wbrew sabotażowi niemieckiemu, wyszkolił należyty zespół inżynierów, zaś w parę lat potem rozpoczęto budowę „nowego Chorzowa" w Mościcach. Polska w zakresie nawozów sztucznych stała się nietylko samowystarczalna, ale eksportuje je nawet zagranicę.

Zasługi obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej w tej ważnej gałęzi produkcji przemysłowej nie są dotychczas dostatecznie docenione. Jako uczony a zarazem przemysłowiec praktyczny, — prof. Ignacy Mościcki na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej zwracał swe zainteresowanie przedewszystkiem ku zagadnieniom życia gospodarczego, a każde poważne poczynanie w tym zakresie znajdowało w nim gorącego orędownika i opiekuna.

Prof. Ignacy Mościcki na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej działa ściśle w ramach Konstytucji obowiązującej i w ścisłem porozumieniu z Marszał. Piłsudskim. Powiedział kiedyś o sobie, że jest „najstarszym w Polsce piłsudczykiem". Bliskie i serdeczne, niczem niezamącone porozumienie pomiędzy Głową Państwa i największym w Polsce Autorytetem moralnym, jakim jest Marszałek Piłsudski, zapewnia Polsce spokój i równowagę wewnętrzną.

Pięciolecie prezydentury profesora Mościckiego upłynęło w spokoju, nie było zakłócone żadnym wewnętrznym wstrząsem.

Polska przeżywa dziś — wraz ze światem całym — chwile wyjątkowo ciężkie.

Przetrwamy je. A do przetrwania dopomoże nam z pewnością świadomość, że wysoki urząd Prezydenta Rzeczypospolitej piastuje Mąż godny i sprawiedliwy, budzący najgłębszy szacunek, zarówno wśród swoich, jak i wśród obcych.

O Stadjon Sportowy w Nowym Sączu.

Podnieść należy z wielkiem uznaniem, iż nie zrażając się ogólnym kryzysem ekonomicznym, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Oddz. w Nowym Sączu przystąpiło własnemi siłami do budowy Stadjonu Sportowego KPW. koło Nowej Kolonji o rozmiarze 110 na 205 m. Projektowany stadjon obejmie pole piłki nożnej, bieżnię lekko-atletyczną, pola do skoków, rzutnie, następnie boiska do gier sportowych oraz ogródek jordanowski dla dzieci przedszkola.

Przewidziane koszta budowy wyniosą około 20·000 zł. Zarząd KPW. spotkał się z wybitną pomocą ze strony Starosty powiatowego dr. Macieja Łacha, który do pracy na terenie budującego się stadjonu przydzielił bezrobotnych, oraz ze strony burmistrza dr. Romana Sichrawy, z którego inicjatywy Rada Miejska udzieliła subsydjum w kwocie 500 zł.

Pierwsze prace wykonywali bezinteresownie ochotnicy członkowie KPW. wieczorami po pracy zawodowej. Sprawą budowy zainteresowano szerszy ogół społeczeństwa tak nowosądeckiego, jak okolicznych miejscowości, a że d-ca 1 PSP. ppłk. K. Janicki przyrzekł odkomenderować saperów, jest nadzieja, że przy wspólnych wysiłkach stanie wkrótce w naszem mieście wzorowy, na wzór amerykańskich, Stadion sportowy.

Dla tem wydatniejszej akcji zebrania koniecznego na budowę funduszu Zarząd miejscowego Oddz. Kolejowego Przysposobienia Wojskowego wydał do rozsprzedaży cegiełki po 10 i 50 groszy, które nabyć można u skarbnika „Ogniska" p. Noworytego, naczeln. magazynu stacyjnego.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo polskie, rozumiejąc znaczenie wychowania fizycznego wśród młodzieży, poprze jak najwydajniej akcję budowy Stadjonu Sportowego w Nowym Sączu.

Wstępujcie w szeregi Stow. Rezerwistów i b. Wojsk.

Na terenie miasta Nowego Sącza istnieje Stow. Rezerwistów i byłych Wojskowych, zaś oddziały w Starym Sączu, Barcicach, Rytrze, Piwnicznej, Muszynie i Krynicy Zdroju:

Stowarzyszenie ma na celu:

1) Współdziałanie z władzami rządowemi w utrzymaniu jednolitego Państwa Polskiego, Jego niepodzielności, całości, potęgi i bezpieczeństwa.

2) Współdziałanie z władzami rządowemi w zakresie pomnożenia sił obronnych Państwa przez wzięcie czynnego udziału w pracach przysp. wojsk.

3) Kształcenie wojskowe członków i pielęgnowanie ducha wojskowego między nimi.

4) Wyrobienie wśród rezerwistów i b. wojskowych karności i obowiązkowości w pracy społecznej

i publicznej, podnoszenie poczucia obowiązków obywatelskich, oraz wytwarzanie jednolitego ducha w całej armji rezerwowej.

Zarząd Powiatu zapytuje się wszystkich kolegów czy naprawdę swój obywatelski obowiązek wobec Ojczyzny spełnili? Nie wszyscy, bo wielka ilość kolegów, niestety, chodzi luzem w myśli tej, że już wszystko spełnili dla dobra państwa.

Wstyd naprawdę, by synowie naszej kochanej Ojczyzny nie myśleli o naprawie Państwa, tylko stękali po kątach, że się źle u nas dzieje.

Nie czas na debaty, tylko każdy rezerwista i były wojskowy, bez względu na jego stopień wojskowy, powinien wstąpić w szeregi tej wielkiej armji rezerwowej, która nie będzie bronić wybujałych ambicyj jednostek, tylko całości Państwa. Czas najwyższy, ażebyśmy sobie otwarcie powiedzieli, że „Honor i Ojczyzna“ jest naszym ideałem, a nie szkalowanie i judzenie jednych przeciwko drugim.

Każdy rezerwista powinien bezwarunkowo należeć do Organizacji byłych wojskowych. Gdy się to naprawdę stanie, będziemy silni i niezwyczężeni, czem damy najlepszą odpowiedź tym, którzy godzą w całość naszej Ojczyzny. —

Wszyscy bez najmniejszego wahania wstępujcie w szeregi armji rezerwowej.

Zarząd powiatu zwraca się równocześnie do wszystkich W. Panów Naczelników Władz Państwowych i Samorządowych, jak również i Prywatnych zakładów i przedsiębiorstw, by bezrobotni członkowie Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych mieli pierwszeństwo w uzyskaniu pracy.

Sekretarjat Zarządu Powiatu urzęduje i przyjmuje zgłoszenia w każdy czwartek od godz. 8-ej do 9-ej wieczór, zaś w niedzielę od 11-tej do 12-tej przed południem w lokalu Czytelni Mieszczańskiej Nowy Sącz ul. Jagiellońska. —

Za zarząd Powiatu: Ludwik Pasek, prezes.

Wniosek Posłów BBWR.

w sprawie zmiany Konstytucji.

(Ciąg dalszy)

Art. 115. Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania rewizję domową i zajęcie papierów lub ruchomosci poza koniecznością wykonania zarządzeń administracyjnych, opartych na wyraźnem upoważnieniu ustawowem, może nastąpić tylko na polecenie władz sądowych w sposób i w wypadkach, ustawą przepisanych.

Art. 116. Każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze Państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlenia się, wychodźtwa, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przeniesienia swej własności. Ograniczenie tych praw może wprowadzić tylko ustawa.

Art. 117. Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa.

Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą. Osobne ustawy zapewnią nadzór państwowy nad materjalnemi, moralnemi i prawnemi warunkami pracy zarobkowej.

W razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa, każdy obywatel ma prawo do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa.

Samodzielne warsztaty pracy rolniczej, przemysłowej i handlowej korzystają z opieki Państwa.

Art. 118. Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym, mają prawo do pomocy i opieki Państwa, które określi osobna ustawa.

Odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.

Osobne ustawy normują ogólne warunki pracy kobiet i ochrony macierzyństwa.

Praca zarobkowa dzieci niżej lat 15-tu, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu szkodliwych dla ich zdrowia jest zakazana.

Stałe zatrudnianie pracą zarobkową dzieci i młodzieży w wieku szkolnym jest zakazane.

Warunki dozwolonej pracy dzieci i młodzieży określone będą w osobnych ustawach, zmierzających do zabezpieczenia zdrowia fizycznego i moralnego.

Art. 119. Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa.

Art. 120. Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura ani system koncesyjny na wydawanie druków. Nie może być odjęty dziennikom i drukom krajowym debit pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnianie na obszarze Rzeczypospolitej.

Ustawa osobna określi odpowiedzialność za nadużycie tej wolności.

Art. 121. Tajemnica listów i innej korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach, prawem przewidzianych.

Art. 122. Obywatele mają prawo wnosić pojedyńczo lub zbiorowo petycję do wszelkich ciał reprezentacyjnych i władz publicznych, państwowych i samorządowych.

Art. 123. Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzenia się i zawiązywania stowarzyszeń i związków. Wykonanie tych praw określają ustawy.

Stowarzyszanie się dla obrony i poprawy warunków pracy najemnej nie może być zabronione ani ograniczone przez umowę.

Art. 124. Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w Państwie Polskiem pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnych w obrębie związków samorządu powszechnego.

Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz uzupełnienia w razie potrzeby ich środków finansowych.

Art. 125. Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych szkół i innych zakładów wychowawczych oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji.

Art. 126. Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak i prywatnie swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej.

Państwo ma obowiązek udostępnienia także opieki moralnej i pociechy religijnej obywatelom, którymi się bezpośrednio opiekuje w zakładach publicznych, jak: zakłady wychowawcze, koszary, szpitale, więzienia, przytułki.

Art. 127. Wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej. (Dokończenie nastąpi.)

Poszukiwanie emigrantów przez pozostałe w kraju rodziny.

Wobec zwracanie się do Syndykatu Emigracyjnego wielu osób z prośbą o poszukiwanie członków ich rodziny, jak mężów, braci, ojców itp. którzy wyjechali zagranicę, Syndykat Emigracyjny informuje, że sprawy poszukiwania rodzin przeprowadzają bezpłatnie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

Osoby poszukujące emigrantów, winny zgłaszać się do Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, przynosząc ze sobą wszelkie dokumenty, odnoszące się do poszukiwanego emigranta, oraz ostatnią korespondencję z nim przeprowadzoną.

Uroczystość w Cechu Masarzy i Rzeźników.

Dnia 28 czerwca br. odbędzie się uroczyste poświęcenie Sztandaru Cechu Masarzy i Rzeźników w Nowym Sączu. Poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ poprzedzi Uroczyste Nabożeństwo o godz. 9-tej rano w Kościele parafjalnym. Po uroczystości poświęcenia odbędzie się w salach Czytelni Mieszczańskiej przyjęcie dla zaproszonych gości.

Program uroczystości „Dnia Strzelca“ w N. Sączu.

Dnia 13-go czerwca br. w sobotę o godzinie 18.0 wieczorem audycja radjowa akademji nadanej ze stacji w Krakowie przed Radjoklubem na podwórcu Czytelni Mieszczańskiej przy ul. Jagiellońskiej. Godzina 19.30 wiecz. capstrzyk orkiestry 1 psp.

Dnia 14 czerwca br. w niedzielę: Godz. 7 rano pobudka orkiestry 1 psp. Godz. 9-ta rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym z kazaniem, z udziałem Oddz. Z. S. Władz wszystkich, oraz społeczeństwa. Między godz. 20 — 22 Oddz. Z. S. zapali ognie tak zw. „Sobótki“ za miastem, jako wyraz swej gotowości i łączności w wysiłkach przygotowania obrony Państwa.

Równocześnie w całym Okręgu Krakowskim zapalą Oddziały Z. S. podobne ogniska.

Komitet zaprasza Przedstawicieli Władz i szerokie warstwy społeczeństwa do wzięcia udziału w całej uroczystości.

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

Baranowicze.

Miasteczko Baranowicze*) jest zabytkiem sztuki, architektury i cywilizacji z przed lat pięciuset conajmniej. Mieszkańcy tego szanownego i pięknego grodu jak również ich stroje i obyczaje, nadają się mniejwięcej do muzeum starożytności i innych osobliwości, w najlepszym zaś razie do składu z mocno zużytym gratami.

Opinję taką wydali poszczególni szeregowi 6 pułk. Legjonów, zakwaterowani w tem mieście jedynie dzięki złośliwości Niemców i baraniej uległości ówczesnych władz polskich. Opinja ta, poparta solidarnie przez d-ctwo pułku i wszystkich prawie oficerów, była o tyle niesprawiedliwa, iż mieszkańcy Baranowicz mieli o sobie i o mieście wręcz przeciwne zdanie.

Nic jednak — ani piękny cyrkuł, zamykany w nocy na kłódkę, ani też bruk, kocie głowy raczej, aniżeli kamienne kostki przypominający — nie mogły zjednać sobie artystycznie — wrażliwych duszyczek żołnierskich. I pewien jestem, że w niejednej rozumej głowie świtała myśl przednia, by „mamutowy“ ten i „woniejący“ gród — niewiadomo z jakiej przyczyny miastem nazwany — puścić z dymem.

Jak się już nieraz jednak w starożytności przytrafiało — i nieraz w późniejszych jeszcze. mniej cywilizowanych wiekach — że niewiasty, czy to gładkością swoją przedziwną, czy też sprytem i rozumem niepośledniem, miasta całe, ba! kraje nawet od niechybnej ratowały zguby — tak też i Baranowicze istnienie swoje dotychczasowe, a przynajmniej niezmieniony do dnia dzisiejszego swojski wygląd, kilku tylko „różanym pyszczkom“ zawdzięczają.

W pierwszym rzędzie zasługa spada na Marysię Kopytkównę, pannę jeszcze i z XIX jeszcze w. ale piękną i powabną nadal w wieku XX, Roku Pańskiego 1916-tego. Słusznem jest również wspomnieć o drugiej bogince, Ruchli Migdał, siejącej czar wiosny i zapach kwiatów przez 6 dni w tygodniu, a siódmego, po „szabasie“, przemiłą woń czosnku i cebuli.

Marysia, wiotka jak kobieca cnota, o blond włosach i oczach modrych niby francuska „katana“ była dla wrażliwych serc żołnierskich uosobieniem piękna; kochali się w niej wszyscy ci, którzy oprócz gwiazdek na kołnierzu i wody w głowie, mieli serca gorące, z przymieszką sentymentu.

Obóz podzielił się na dwa potężne stronnictwa, nie biorąc tej garstki pod uwagę, która na wzór kota Kiplinga, własnemi chadzała drogami.

Druga partja składała się z samych zwolenników Ruchli Migdał — z ludzi, którzy niejedną już rzecz w świecie szerokim widzieli, niejednego od życia doznali kopniecia i wszystko zbadali, przemyślili, aż wkończu przenicowali. Jednem słowem, przeciwnicy „warjatów, literatów i innych dekadentów“ byli zwyczajnymi materjalistami. Nie chcę tu broń Boże ubliżać w czemkolwiek pannie Ruchli Migdał — nie dla tego, iż wielu jej dawnych zwolenników włóczy się jeszcze niepotrzebnie po świecie — ale, że sam, choć do partji „koty od Kiplinga“ należałem, przecież sympatja moja i smak estetyczny bardziej ku pannie Ruchli jako młodszej, się skłaniały. Przytem panna Ruchla, czy to podniecona moim głupim wyrazem twarzy, czy też chcąc zjednać sobie moje 3 gwiazdki, zaszczycała mię specjalnymi względami; kiedykolwiek zjawiłem się w szynku, w którym ojciec jej był arendarzem, stała zawsze uśmiechnięta i gotowa na moje usługi. Tak więc, wdzięcznym swoim wyglądem, dobrą obsługą i lepszem jeszcze piwem, wkradała się coraz bardziej w moje łaski i zjednywała ku partji „praktycznych“. Oprócz wielu przymiotów miała jeszcze jeden wielki, że wśród czasów tak bardzo zmaterjalizowanych nie żądała dla siebie niczego, prócz zapłaty za piwo (kiedy ojciec patrzył) i grzecznego z mojej strony traktowania, co też przestrzegałem sumiennie i należycie, znając wartość wypijanego trunku i obyczaje towarzyskie, podczas gdy Marysia Kopytkówna zanudzała mię ustawicznie o „darmowe“ wiersze nastrojowe i temat do miłosnych listów, które to rzeczy, jak od samego początku podejrzywałem, przepisywała bardzo skrupulatnie, z każdorazowem pominięciem mojego podpisu, i posyłała swoim wielbicielom. Powód ten był, jak uważałem, dostatecznym do zerwania z nią wszelkich poetyckich stosunków.

*) 1916 roku.

KRONIKA

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE Rady Pow. BBWR. odbędzie się w sali Tymcz. Wydz. Rady Pow. w Nowym Sączu we wtorek, dnia 16 czerwca b. r. o godz. 11·30. Na posiedzieniu tem nastąpi uzupełnienie tejże Rady.

WICEPREMJER pułk. Bronisław Pieracki przyjechał dnia 8 bm. do Krynicy na kilkutygodniowy wypoczynek i kurację, zamieszkawszy w Domu Zdrojowym.

ZASTĘPCA Kom. Główn. Policji Państwowej nadinsp. Juljusz Geib przebywa w Żegiestowie na urlopie wypoczynkowym.

MINISTER ROLNICTWA dr. Janta-Połczyński podczas objazdu Woj. Krak. przybył dnia 7 b. m. do Łącka, gdzie przy bramie triumfalnej powitali go Starosta pow. dr. Łach, wójt gminy, oraz w imieniu organizacyj rolniczych prezes O. T. R. ks. kanonik Szczygieł. W powitaniu wzięła udział prawie cała ludność miasteczka, w którem odbył się spęd klaczy zarodowych. Pan Minister wyraził swoje zadowolenie z dobrego stanu hodowli koni w powiecie. Następnie wraz ze świtą odjechał do Nawojowej, gdzie przenocował u hr. Stadnickich. Rano 8-go b. m. zwiedził zakłady przem. drzewnego hr. Stadnickiego, poczem z p. Wojewodą dr. Kwaśniewskim odjechał do Limanowej.

WIANKI i WSPANIAŁY FESTYN urządza Tow. Wioślarskie w N Sączu w niedzielę dnia 21 czerwca br. Główną atrakcją będą piękne ognie sztuczne.

DLA OZNACZENIA GRANICY nowoutworzonej parafji w Rytrze bawiła tam dnia 2 bm. komisja w której skład wchodzili: delegat biskupi z Tarnowa X. prałat dr. Lubelski, Starosta Pow. dr. Łach i X. dziekan Odzionka.

POSZUKIWANY PRZEZ SĄD GRODZKI w Nowym Sączu Alfred Wroński z N. Sącza został dnia 8 bm. przytrzymany przez policję i odstawiony do aresztów sądowych.

ZNALEZIONE 6 zł. 20 groszy obok kościoła parafjalnego w N. Sączu, złożyła w Komisarjacie PP. Marja Obrzud z N. Sącza.

UBRANIE wartości 80 zł. skradziono dnia 7-go bm. z niezamkniętej stajni Wojciechowi Bujakiewiczowi z N. Sącza.

AMATORZY CUDZYCH ROWERÓW. Niewykryci sprawcy skradli niedawno dwa rowery z niezamkniętej sieni. Poszkodowanymi są lekkomyślni właściciele: Andrzej Nowak i Kazimierz Barbacki, obaj z N. Sącza.

SAMOBÓJSTWO przez wypicie rozpuszczonej trucizny na szczury popełniła dnia 1 bm. Adela Przybyłowicz z N. Sącza. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być niesnaski małżeńskie i rozstrój nerwowy.

NIEOSTROŻNY WRÓBEL. Gabriel Wróbel z Chomranic jadąc furmanką przez ul. Piotra Skargi w N. Sączu został z własnej winy potrącony przez automobil, doznając lekkich uszkodzeń ciała.

KRADZIEŻY 40 palm i kwiatów inspektowych, ogólnej wartości 240 zł., dokonali niewykryci sprawcy. Poszkodowanymi są Ogród Miejski i ogrodnik Zdzisław Jeż.

NOTORYCZNY ZŁODZIEJ Jan Galica został aresztowany za usiłowaną kradzież kieszonkową i odstawiony do Prokuratury.

POŻAR w domu Ignacego Wyrostka w Obidzy zniszczył doszczętnie jego dom mieszkalny z zabudowaniami oraz inwentarz żywy i martwy, wyrządzając szkodę na 2.600 zł. Poszkodowany został również brat Wyrostkowej, Wojciech Wąsowicz, któremu spaliła się skrzynia z ubraniami, na sumę 450 zł. Spalone zabudowania były częściowo ubezpieczone.

W SZYNKU GELLERA W N. SĄCZU miała miejsce dn. 5. bm. bójka pomiędzy pyjanymi Mirkiem, Pytlem, Urodą i Karwajem. Wezwana policja przywróciła porządek.

NIEBEZPIECZNYCH WŁAMYWACZY, Stan. Żywczyńskiego i Feliksa Bochenka, przytrzymała policja w Gołąbkowicach w chwili, kiedy szli od Librantowej. Bochenek skoczył w las i zbiegł. Przy aresztowanym Żywczyńskim znaleziono broń palną oraz narzędzia do włamań kasowych.

DO BARU ZDROJOWEGO w Żegestowie dokonano w nocy z 1 na 2 bm. włamania. Skradziono 12 flaszek likierów, sardynki, kiełbasę i td. na szkodę Wład. Klucznika. Ci sami sprawcy tejże nocy skradli na szkodę Adama Godowskiego w willi „Żegotka" kilka par trzewików, a na szkodę Wilhelma Gorysa kilka ubrań, zegarek i gotówkę. Policja ujęła sprawców tych kradzieży w osobach notorycznego złodzieja Józefa Myszki, Leona Dydy i Jana Dudka, którzy ukrywali się w lasach koło Wierchomli.

POŻAR w zabudowaniach Wojciecha Krawędy w Jazowsku zniszczył kompletnie dom mieszkalny, urządzenie i narzędzia rolnicze, powodując straty na sumę 1330 zł.

NAPAD ZBÓJECKI. Dnia 2 bm. Józef Szkaradek z Roszkowic, Bronisław i Jan Rolka z Kwieciszowej pow. nowosądecki, napadli na drodze w Naściszowej na powracających z targu z N. Sącza dróżnika Franciszka Łukasika i jego syna Jana z Łęk ad Siedlce, pobili ich kijami, zadając przytem kilka ran nożem Ciężko rannego Fr. Łukasika odstawiono do szpitala w N. Sączu. Dochodzenia ustaliły, że sprawcy dokonali napadu z zemsty, gdyż swego czasu pobici zostali na weselu w Siedlcach. Napastników, którzy nieraz dokonywali napadów, oddano władzom sądowym.

AKADEMJA „DNIA STRZELCA" w RADJO KRAK. W przeddzień „Dnia Strzelca" t. j. dnia 13. VI. br. o godz. 18-tej. 30 odbędzie się w Radjo Krakowskiem (na fali 313) Akademja Strzelecka.

Na program Akademji złożą się:

1) Orkiestra urzędników Kasy Chorych w Krakowie pod batutą p. Franciszka Schäfera wykona „Polonez"

2) Przemówienie Komendanta Okręgu V.Z.S. Mjr. Naimskiego pod tytułem "Zadania współczesne i wskazania przyszłości Związku Strzeleckiego"

3) Hymn Państwowy wykona orkiestra urz. Kasy Chorych

4) Deklarację wygłosi art. dram. Ludwik Ruszkowski

5) Pierwszą Brygadę wykona orkiestra Kasy Chorych w Krakowie.

OSOBISTE.

MARJA JURCZYKOWA, KSIĘGOWA, została przeniesiona z Dyr. Poczt. i Telegr. w Krakowie do Urzędu Pocztowego w Krynicy na stanowisko konrolora.

STARSZA ASYST. POCZT. WŁADYSŁAWA BRONGLÓWNA została przeniesiona z Jasła do Gorlic

ASYSTENT POCZT. JÓZEF PIWOWARSKI został przeniesiony z Krakowa do Grybowa.

NACZELNIK URZĘDU POCZT. w Starym Sączu Władysław Król został przeniesiony w stan spoczynku.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS PODHALA"

TEATR ROBOTNICZY w NOWYM SĄCZU.

Trzykrotne wesele.

Komedja w 3. aktach z angielskiego.

Uzyskać huczne oklaski na otwartej scenie, za mimiczne zwiążywanie sznurka, oto naprawdę sztuka, którą okazał nam jubilat Teatru Robotniczego Stefan Turski, dyrektor. I to jest właśnie cechą tego zapalonego a przytem zrównoważonego aktora i dyrektora: uwypuklić każdy moment gry scenicznej, zda się nawet nieznaczny, zadzierzgnąć komicznie sznurek na otwartej scenie, gwoli uciesze widzów i zadzierzgnąć... więcej stokroć warty sznur pracy, działania i idei wśród ich ideowych współpracowników, sznur wiążący dusze naszych aktorów-robotników! A węzeł ów tajemniczy, warty naprawdę poprostu bezwzględnego oddania dzierży w swych rękach dyrektor Turski! Ten człowiek nie śpi, nie je, nie bawi się — On myśli, myśli nad jednem, jak podnieść swój Teatr, to Jego ukochane dziecko! Nic więc dziwnego, że setny Jego występ uczcił Teatr Robotniczy i publiczność nietylko kwiatami, ale przedewszystkiem sercem! Pracuj dalej dla waszej idei artystycznej zasłużony idealisto, Stefku, aktorze i kierowniku niepospolity!

Rzecz sama codzienna! Małżeństwo wbrew woli obu rodzin młodożeńców, a potem wyścigi dziadków w ukochaniu wnucząt, skoro te na widownię przyszły. Ciekawy przytem moment religijny: małżeństwo żyda z katoliczką, ich niekłamane szczęście rabin i pastor, gentelmani prawdziwi, walka ras — zwycięzca sercem... i szczęściem młodych! Doprawdy, tak jasnej sztuki, tak bezpolitycznej i międzynarodowej nie widzieliśmy dawno! Winien ją zagrać jakiś międzynarodowy Teatr Ligi Narodów w Genewie! Możeby wtedy obrady poszły innem, więcej serca a nie interesu pełnem tempem!

Grano rzecz bez zarzutu! No i nic dziwnego, boć role objęły same asy! Jubilat TURSKI STEFAN dał typ naprawdę ciekawy, nieprzesarżowany, a to rzecz najważniejsza; umiał podciągnąć każdy moment gry w ten sposób doskonały, że nie dziwić się brawom! P. BODZOŃ w swej pierwszorzędnej charakteryzacji bawił widownię, wraz z swą żoną SETMAJERÓWNĄ, umiejąca utrzymać się cały czas w doskonałym, jednostajnym typie! P. KAŁUŻÓWNA, naprawdę miluśkie stworzenie i p. OSUCHOWSKI byli szczerymi w swej miłości, a to najważniejsze. P. MYCZKOWSKI (rabin), p. GRĄDZIEL (ojciec) i p. PKACZ (pastor) dostosowali się bardzo umiejętnie do reszty! Załujcie obywatele nowosądeccy, żeście tak słabo obsadzili salę! Sądzę, że sztuka tak doskonała winna iść parę razy! Posłuchajcie to katolicy, Żydzi, ewangelicy i mahometanie!

St. Klemensiewicz.

Wyrabiajmy masło.

(Rady gospodarskie).

Praca na roli ledwie się obecnie opłaca, a cena zboża, choć nieco wzrosła, to jednak daleka jest jeszcze odprzedwojennej. Ale nie wolno nam pracowitym rolnikom opuszczać rąk. Musimy pracować i starać się przetrzymać te ciężkie dla rolnictwa czasy.

Musimy wyszukiwać takich sposobów gospodarki któreby nam przynosiły wyższy dochód, niż przynosi obecnie zboże. Jednym z takich sposobów jest obok uprawy ziemiopłodów prowadzenie gospodarki hodowlanej. Obie te gospodarki uzupełniają się wzajemnie i przy roztropnem ich prowadzeniu gospodarz może uzyskać znaczne korzyści. Zapewne, że rozmiar gospodarki hodowlanej zależy od wielkości gospodarstwa wiejskiego. Zawsze według wielkości stawu sypie się groblę. Ale i nawet w najmniejszych gospodarstwach wiejskich można utrzymać drób,

---

I tak Marysia straciła wiersze i czułe listowne zwierzenia, a Ruchla nabyła dla ojca o jednego więcej „pochłaniacza" piwa, a dla siebie poważne poparcie w postaci moich trzech gwiazdek na kołnierzu i tego, co było za kołnierzem.

* *
*

Pod wieczór, kiedy ćwiczenia polowe bardziej nam dojadły, niż Naczelnemu Komitetowi Narodowemu sumienie, zebrawszy godną świtę zwolenników Ruchli, udałem się zbrojno i strojno w stronę karczmy. Lało z nieba przez dzień cały jak z cebra nic więc dziwnego, że miasto, które nie uznaje kamiennych chodników, wyglądało jak Wenecja. Widok pokurcznie ustawionych domków, spowitych ogryzionemi przez czas i dzieci drzewkami, oraz zdobnych przez suszącą się w mdławem słońcu bieliznę i mocno brudne „bety", nastroił duszę mą niebiańsko, kierując myśli ku krainie wiecznego słońca, złodziei i innych muzykantów. Jedna rzecz w całości obrazu psuła nastrojowy wygląd miasta i zapomnieć kazała o Wenecji: brak gondol. Że jednak duszę mam nieprzeciętnie wrażliwą i iście górnolotną fantazję, patrząc więc na bawiące się po ulicach dzieci, zachlastane błotem — i świnie także — przedstawiałem je sobie jako gondole, płynące z wdziękiem i spokojnie po szafirowem wód zwierciadle.

Wałęga, właściciel dwóch gwiazdek i skradzionego Niemcom munduru oraz z tego samego źródła pochodzących kawaleryjskich butów, będąc również na piękno wrażliwy i tą samą obrazowością i fantazją opanowany, grać począł na starym gruchocie, zwanym harmonją, i ryczeć męczeńskim od alkoholu głosem.

„Patrz, jak słodko morze płynie..."

— Stul pysk, panie kapral, bo ci psy w całym mieście poczną wtórować!

— Wystraszycie wszystkie "brzany".

— Niemcy się opatrzą i z patrolem za nami ku karczmie pociągną.

— Niech spróbują! Poczęstujemy ich grzanem piwem i krakowskim salcesonem!

— A jakże! Żeby tylko tak nie było, jak tamtej niedzieli; bigos polski z nas zrobili!

— Cielęcy gularz!

— Flaczki po warszawsku!

— Nie dzisiaj; teraz jest nas więcej i „spluwy" mamy w kieszeni godne i koziki wyostrzone. Damy sobie z nimi radę.

— Lepiej nie zaczynać samemu. Naszatkowali tydzień temu główkapuścianych bez liku, a Ogiński i Bączek do dziś dnia w szpitalu się liżą.

— Zemsta musi być za ich krzywdę i za naszą! Dziurę mi w szyi nożykiem zrobili i teraz nijakiego smaku w paleniu nie czuję, bo co się zaciągnę, to mi dym przez ten otwór ucieka.

— Dyć masz szyję owiniętą!

— To ty barania głowo myślisz, że ta szmata dymu nie przepuszcza?... Zrób z niej worek, nalej spirytusu, a zobaczysz, jak się owym trunkiem pokrzepisz!

— Kiedy ci dym z gardzieli ucieka, to i wódka brzucha nie doleci; poco więc tyle co dnia chlejesz, kiedy i tak nijakiego smaku dojść nie możesz?

— Pilnuj swego nosa, pokurczu jeden, i nie staraj się twym żołnierskim rozumem tego zbadać, czego ja swoim podoficerskim ogarnąć nie mogę. Widzisz go, mądrałę! Teraz takie czasy, że kiełb mądrzejszym chce być od dużej ryby. Nie zaglądaj mi w gardło, bo niewiele skorzystasz, a sprośnego czegoś możesz się nasłuchać...

— Wiadomo dawno, że obywatel sierżant ma pysk, jak wiadro...

— Zamknij dziób, szakalu, bo cię na baczność postawię przed karczmą i wrót każę pilnować.

— Upilnowałbym was przednie, pókiby mnie Niemcy nie "zluzowali".

— Straszysz Niemcem?

— Zaśbym miał straszyć, wspominam jeno o nich, byście przypadkiem nie zapomnieli, że moja żołnierska pięść przydać się może sierżantowi w bójce.

— Tak to co innego. A teraz milcz i słuchaj co starsi od ciebie gadają; a rozumem nie szafuj, bo nie wiele wzamian zdołasz utargować.

— Sierżant zawsze swoje.

— A ty swoje.

— Wiadomo, zwyczajnie jak w obywatelskiem wojsku.

[Ciąg dalszy nastąpi]

chociaż jedną krowę i kilka świń. Jaki pożytek przynieść nam może hodowla tego inwentarza, wszyscy dobrze wiemy. Chciałbym tu tylko zwrócić uwagę na dość dobry dochód, jaki daje wyrób masła.

Ludność w Polsce zamało używa naturalnych tłuszczów zwierzęcych. Mniej zamożni posługują się sztucznemi tłuszczami roślinnemi. Dotychczas do Polski przywożono bardzo dużo, bo licząc w okrągłej sumie, za 100 miljonów złotych rocznie olejów, sztucznych maseł jadalnych, a przedewszystkiem margaryny, oraz sztucznego szmalcu. Artykuły te, tańsze od masła i szmalcu zwierzęcego chętnie były nabywane przez ludność, trudno więc było sprzedać masło i dlatego też niejeden z gospodarzy nie chciał sobie sprawiać zachodu z wyrabianiem masła. Nie trzeba chyba tłómaczyć, że przywożenie do Polski z zagranicy sztucznych tłuszczów i olejów zmniejszało zapotrzebowanie na masło krajowe, a temsamem, — — — zmniejsza dochód z gospodarstw wiejskich. Rząd polski, który specjalną troskliwą opieką otacza ludność rolniczą w Polsce, zwrócił na to uwagę. Wydał on specjalne zarządzenie, które powtrzyma przywóz sztucznych tłuszczów i olejów do Polski. Tem samem zapotrzebowanie masła w Polsce wzrośnie. Włościanie powinni wykorzystać to zarządzenie naszego rządu i przystąpić do największego wyrobu masła.

Masło sprzedać można nietylko na targu w pobliskiem miasteczku, nietylko kupcowi hurtownikowi, ale przedewszystkiem spółdzielniom jajczarsko-mleczarskim, które chętnie zakupują wszelkie ilości dobrze wyrobionego masła i następnie wywożą je zagranicę. Jeżeli gospodarz posiada dobre krowy, wyrób masła i serów przynieść mu może duże korzyści. Inspektor hodowlany przy sejmiku powiatowym oraz instruktor rolny przy spółdzielni rolniczej chętnie udzielą każdemu wyjaśnień, co, kiedy i jak należy robić, aby krowa dawała tłuste mleko i gdzie należy sprzedawać masło. Wspomniane wyżej zarządzenie rządowe, powtrzymujące przywóz do Polski sztucznych tłuszczów na nic się nie zda, o ile sami rolnicy nie postarają się należycie wykorzystać tej sprzyjającej okoliczności. Natomiast wyrób dobrego masła umożliwi nam nietylko łatwą sprzedaż wewnątrz kraju, ale wzmoże również wywóz zagraniczny, co dla obecnej sytuacji naszego rolnictwa i państwa posiada nader poważne znaczenie.

Gospodarz z Faleni Dolnych.

Uwagi na tle wojny celnej Polsko - Niemieckiej.

W społeczeństwie polskiem opinja o istocie i przebiegu wojny celnej polsko-niemieckiej wytworzyła się bardziej na podstawie przesłanek natury politycznej (a nawet uczuciowej), niż na kupieckiem i praktycznem badaniu faktów i danych statystycznych. Jest to objaw anormalny i szkodliwy, gdyż stosunki handlowo polsko-niemieckie są bez wątpienia problemem gospodarczym tak ważnym, że badane być winny z całą bezstronnością i powagą.

Jak wiadomo, okres gospodarczy mniej więcej pokojowy trwał do początku 1925 r. a opierał się na postanowieniach traktatu wersalskiego, który zapewniał nam normalne gospodarcze stosunki z Niemcami oraz na Konwencji Genewskiej, stworzone dla Górnego Śląska. Dopiero w roku 1925 nastąpił wybuch wojny celnej, spowodowany wyłącznie przez Niemców i charakteryzujący się obustronnemi zarządzeniami, paraliżującemi normalne stosunki handlowe. Wprawdzie nastąpiły później liczne pertraktacje, zrywane i przeciągane przez naszego sąsiada w celu osłabienia i zmuszenia Polski do kapitulacji, pełno żądań gospodarczych, wyraźnie niemożliwych do przyjęcia, a przytem niepozbawionych charakteru politycznego, ale stan wojny celnej trwa dotychczas, gdyż i mimo zawarcia i podpisania umowy handlowej, ratyfikowanej nawet przez polskie Izby Poselskie, Niemcy w dalszym ciągu nic sobie nie robią z umowy i wydają nowe zarządzenia o charakterze wyraźnie wrogim dla interesów polskich. C. d. n.

Ogłoszenie!

Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych R. P. urządza dwudniową wycieczkę do PRESZOWA (Czechosłowacja) w dniu 28 i 29 czerwca br.

Członkowie, chcący wziąć udział w wycieczce, zechcą zgłosić swój udział. Zgłoszenia przyjmuje się w każdy czwartek od godz. 7'30 — 9 wieczór i w każdą niedzielę od godz. 10'30 — 12 w Czytelni Mieszczańskiej.

Listę zgłoszeń zamknie się dnia 22 czerwca br.

Unieważniam dokumenta wojskowe i osobiste na nazwisko Józef Smołkowicz ur. 1907 w Szymbarku pow. Gorlice wystawione przez P. K .U. Jasło.

Starosta Powiatowy nowosądecki.
L: 151/Ce/35. Nowy Sącz, d. 27 maja 1931.

Ogłoszenie.

Na podstawie upoważnienia Pana wojewody Krakowskiego z dnia 9. XI. 1928 L: S. 151/96 — Starostwo powiatowe nowosądeckie po wysłuchaniu opinji Powiatowej Komisji dla badania cen, powołanej na podstawie § 5 rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 19 sierpnia r 1928 Dz. U. R. P. Nr. 87. poz. 761 — ustanawia następującą taryfę cen maksymalnych na pieczywo z ważnością od dnia 29 maja 1931.

1 kg. chleba żytniego jasnego . . 48 gr.
1 „ „ „ ciemnego . . 42 „
z przemiału 65 proc.
1 bułka 7 dkg. polska . . . . . . 6 „
1 „ 5 „ wiedeńska . . . . 6 „

Ceny powyższe należy podać do wiadomości każdemu trudniącemu się sprzedażą pieczywa z osobna, oraz do powszechnej wiadomości za pomocą rozlepienia ogłoszeń z pouczeniem, że winni żądania lub pobierania cen wyższych, karani będą grzywną do 3.000 Zł. lub karą aresztu do 6 tygodni.

W KRYNICY:

1 kg. chleba żytn. jasnego . . . . 49 gr.
1 „ „ ciemnego . . . 43 „
1 bułka 5 i pół dkg. polska . . . 6 „
1 „ 4 i pół „ wiedeńska . . 6 „

Starosta powiatowy: Dr. ŁACH.

TADEUSZ SZCZECINA.

Wzdłuż plant.

Imponowali mi zawsze ludzie, których nie mogłem zrozumieć. To znaczy ludzie oryginalni. Może nawet byli to ludzie wielcy? Któż ich tam wie?

Niewiadomo bowiem, co w człowieku siedzi. Naprzykład pewnego razu jechałem autobusem do Krakowa w towarzystwie bardzo wesołego człowieka. Czego ten człowiek nie wyprawiał... Goście autobusu aż się zaśmiewali. Na trzeci, czy na czwarty dzień przeczytałem w gazecie, że człowiek ten dowcipny, jak autor najnowszej inkwizycji meldunkowej, wypadł z samolotu i skręcił sobie kark. Poznałem go, bo przy notatce umieszczono jego podobiznę. Bez podobizny zgadłbym zresztą, że to on. Bo był uczciwy, poeta i optymista.

Niewiadomo więc, co w człowieku siedzi. To jest zagadnienie retoryczne. Nie odpowiedziałaby na to pytanie starożytna Pytja, ani niejeden współczesny maturzysta, czy inny mędrzec. Zresztą może tę sprawę rozstrzygnie jakiś sędzia albo korporacja akademicka. Korporanci bowiem doskonale się pojedynkują, sprawa zaś, o której piszę jest węzłem gordyjskim, którą rozciąć po królewsku musi jakiś Aleksander Wielki. Trudniej tylko będzie z cudownem powiedzeniem i uczynkiem tego wielkiego wojaka. Kto dzisiaj mając wiadro wody na Saharze, sam będąc spragnionym w towarzystwie spragnionych, wylałby je i powiedział: „Dla jednego to za dużo a dla wszystkich za mało!"

Słowa, których nie powstydziłby się minister. Nawet ja nie zdobyłbym się na takie powiedzenie! Tylko odwróciłbym się od spragnionych towarzyszy i wypiłbym wodę. Odwróciłbym się, bo nie zniósłbym widoku straszliwie zmęczonych twarzy napół żywych z pragnienia towarzyszy. Wrażliwe bowiem mam serce.

Dla tej także wrażliwości nie mógłbym być sędzią ani w pomienionej sprawie ani wogóle. Tembardziej, że nie należę do PPS., ani do Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej. Wprawdzie nieraz widziałem czerwony sztandar i znam go na pamięć, nawet śpiewać go umiem, „ale sędzią nie będę!" Bo wolę sztandar biało-czerwony i prawdę. Nie znoszę utopji. Jakkolwiek piszę wiersze, mam przyjaciół i obiecano mi honorarjum za ten feljeton. Obiecano. Ale nie tylko ja jestem pokrzywdzony.

Przecież wszędzie i wszyscy dzisiaj przyrzekają i obiecują. Żeby tę influencję zrozumieć, nie trzeba być psychologiem ani rakarzem. Ludzie lubią rzeczy **łatwe**. Dlatego tak **trudno** dzisiaj żyć. Będę musiał zacząć robić w polityce. Spryt mam wrodzony. Trzy razy topiłem się, do gimnazjum także chodziłem a jednak żyję i mam humor. Humor a nie „chómor", jak to widziałem raz w polskim zadaniu maturycznem. Boże, Boże! Co się tutaj dzieje... Przecież napisałem kilka wierszy powyżej, że i ja do gimnazjum także chodziłem. Ale pamiętam, że gdyśmy z kolegami w drugiej gimnazjalnej poszli na godzinie wolnej od języka niemieckiego, grać w piłkę nożną na „Jordanówkę", dostaliśmy w czambuł po dwie godziny karceru. Jednak mimo to humor pisze się przez samo h i przez u otwarte, zwyczajne. Takie zwyczajne jak plajta, pisanie artykułów dziennikarskich albo katastrofa kolejowa. Pozwolę sobie dodać jeszcze 15 %. Tak zwyczajne jak zjeść obiad, albo zrobić zamach stanu, lub rewolucję. Stop.

Od roku noszę się z zamiarem kupna auta. Chłopca na szofera upatrzyłem już sobie. Potrzeba mu tylko ukończyć kursa szoferskie, 300 zł. miesięcznie, mieszkanie, opał, światło, no i mojego auta. Z kupnem jeszcze czekam, bo drogi są niedobre, jak nadzieja na zmianę na lepsze u nas. Tymczasem nie próżnuję. Przeczytałem już w piśmie sportowem p. t. „Auto i sport" — artykuł: „Jak nabywamy auto". Uczę się tylko na pamięć.

Inna sprawa, że ciężko jest dzisiaj o auto. Jak w Holandji o ładną kobietę, lub u nas o dobry film. Bo artystów filmowych mamy pobobno. Oprócz tego mamy też długi i za wielkie ambicje. Nieproporcjonalne nietylko do naszego wzrostu i wyglądu. A wyglądamy do niczego. Z wyjątkiem koni kawaleryjskcih i tych od artylerji. Exemplum: niedawne zawody hipiczne międzynarodwe w Warszawie. Jaka szkoda, że ani jeden koń (ten prawdziwy!) nie robi matury gimnazjalnej! Dopiero dalibiśmy bobu zagranicy!

Człowiek spacerujący wzdłuż plant staje się pesymistą jak Chopin, chciałem powiedzieć, jak Schopenhauer. Pomyliłem się, ale to drobnostka. Bo to z radości. Wszak przypomniałem sobie Chopina. W uszach rozdzwoniła mi się jego melodja. Preludjum d-mol. Roztęczyło się to wszystko. Chciałbym, żeby się mi tak kiedy życie roztęczyło! Boże najsłodszy! Czemu to nazwisko wcześniej mi nie przyszło na pamięć? Przy rozpoczęciu tego pisania. Byłbym poszedł nad Dunajec i był dobry i uśmiechnięty. Mimo, że miałem tam pewnego razu niemiłą przygodę. Czytałem Sokratesa. Wtem wiatr odwrócił mi szereg kartek, stronicę za stronicą. Gdzie sam chciał. Rzuciłem okiem i wyczytałem następujący djalog mistrza z uczniami:

Uczniowie: — Przyszliśmy do ciebie, Sokratesie!
Sokrates: — Widzę, czego szukacie?
Uczniowie: — Prawdy i uczciwości.
Sokrates: — Nie masz jej w Atenach.
Uczniowie: — Karności i cnót obywatelskich.
Sokrates: — Przecież i wy jesteście obywatelami!

Historja jest nauczycielką życia i oprócz tego się powtarza. Ale co tam — udajmy, że się śmiejemy. Chociaż pogoda jest niepewna, jak dolarówka, piatiletka, lub żona. Trzy rzeczy rodzaju żeńskiego. Czwartą jest nadzieja.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu